

Wojciech Skóra

Rozwój i funkcjonowanie wywiadu agenturalnego przy Konsulacie RP w Szczecinie w latach 1935-1937

Słupskie Studia Historyczne 4, 51-72

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Skóra

**ROZWÓJ I FUNKCJONOWANIE WYWIADU
AGENTURALNEGO PRZY KONSULACIE RP
W SZCZECINIE W LATACH 1935-1937**

Wywiad polski w Niemczech przeszedł w 1934 r. głęboki kryzys, który spowodował zasadniczą zmianę jego struktury organizacyjnej. Dotychczasowa działalność wywiadowcza obejmująca Niemcy, koordynowana przez Samodzielny Referat "Zachód" Oddziału II Sztabu Głównego WP, prowadzona była równolegle:

1. Wywiad płytki, przygraniczny, sięgający 100-150 km w głąb Rzeszy, sterowany z dwóch ekspozytur wewnętrznych umiejscowionych w Bydgoszczy (Ekspozytura III - zabezpieczała obszar od Białogostoku do Rawicza Wielkopolskiego) i w Katowicach (Ekspozytura IV - od Rawicza do Karpat). Głównym zadaniem było rozpoznanie potencjału militarnego Niemiec. Ekspozytury, zatrudniające od kilkunastu do kilkudziesięciu etatowych pracowników, realizowały zadania poprzez sieć agend terenowych, określanych w nomenklaturze służbowej posterunkami oficerskimi (Ekspozytura III miała ich 7). Poważnym ułatwieniem było istnienie po drugiej stronie granicy mniejszości polskiej oraz intensywny ruch graniczny, umożliwiający kontakt z informatorami¹. Ekspozytura bydgoska obejmowała część prowincji Pomorze.
2. Wywiad głęboki, obejmujący całe terytorium Niemiec, miał dostarczać informacji militarnych, politycznych i gospodarczych z centrów decyzyjnych państwa. Od 1926 r. był realizowany przede wszystkim przez siatkę agenturalną majora Jerzego Sosnowskiego. O jej rozmiarach i znaczeniu świadczy fakt, iż pochłaniała w latach 1926-1933 około połowę funduszy przeznaczonych na wywiad głęboki w Rzeszy². W lutym 1934 r. policja niemiecka na wniosek Abwehry aresztowała w Berlinie J. Sosnowskiego i innych agentów.

Skutki tego były dalekosiężne. Przestała istnieć podstawowa sieć wywiadowcza, a jej nieznaczące pozostałości nie były w stanie dostarczać informacji o Rzeszy w okresie transformacji ustrojowej. Ponadto J.Sosnowski (po wymianie na 7 niemieckich agentów) stanął przed polskim sądem, oskarżony o współpracę z niemieckim wywiadem, co w dużym stopniu zdyskredytowało w II Oddziale klasyczne, agenturalne szpiegostwo na wielką skalę.

Wydarzenia 1934 r. spowodowały powstanie nowej koncepcji w organizowaniu siatki wywiadu głębokiego (płytki pozostał bez zmian). Kierownictwo Oddziału II Sztabu Głównego postanowiło oprzeć się na polskich placówkach dyplomatycznych, konsularnych i handlowych w Rzeszy i państwach ościennych. Do drugiej wojny światowej była to podstawowa forma wywiadu głębokiego w Niemczech. W wyniku reorganizacji kierowano do placówek przedstawicielskich oficerów wywiadu w charakterze urzędników kontraktowych, zatrudnianych oficjalnie przez MSZ. Najczęściej lokowano ich w konsulatach, gdzie zwykle wykonywali obowiązki referentów prasowych lub urzędników objazdowych, czyli wizytujących środowiska polskich robotników sezonowych w konsularnym okręgu kompetencyjnym. Istnienie w Niemczech bardzo gęstej sieci konsularnej (w 1935 r. - 15 placówek) znacznie ułatwiało zadanie. W początkach 1939 r. w Rzeszy pracowało 26 oficerów polskiego wywiadu w konsulatach RP w Berlinie, Düsseldorfie, Elku, Frankfurtu nad Menem, Hamburgu, Królewcu, Kwidzynie, Lipsku, Monachium, Szczecinie, Wrocławiu i Wiedniu³. Pozytywną stroną tej koncepcji była niemożność jednoczesnej likwidacji wszystkich placówek, czyli całkowitego przerwania dopływu informacji, jak to się stało w 1934 r. Na jej korzyść przemawiała również łatwość instalowania placówek oraz znacznie niższe koszty aniżeli w przypadku klasycznego wywiadu strategicznego. Podobnie możliwość odpowiedniego zabezpieczenia samej placówki i wytworzonych przez nią dokumentów należy uznać za pozytywne strony tej działalności. Do ujemnych skutków trzeba zaliczyć ciągłe ryzyko dekonspiracji, która pociągała za sobą kompromitację całej placówki przedstawicielskiej, a pośrednio i MSZ. Wiąże się z tym problem stosunków między pracownikami MSZ a oficerami "dwójki". Pogodzenie ich interesów i rozgraniczenie kompetencji wymagało wielkiej delikatności i niestety nie zawsze się udawało. Stąd brały się

konflikty i nieporozumienia, dodatkowo znajdujące poparcie u ministra J.Becka, niechętnego ofensywnemu wywiadowi w Rzeszy⁴. Ponadto taki system groził całkowitą likwidacją wywiadu w wypadku wybuchu wojny, czyli w okresie niezwykle ważnym. Starano się to zmienić organizując sieć placówek wywiadowczych w krajach sąsiadujących z Niemcami (tzw. placówki limitroflowe), lecz był to tylko półśrodek⁵.

Na tle tych wydarzeń doszło do utworzenia w 1935 r. placówki wywiadowczej w Konsulacie RP w Szczecinie, jako jednej z 10 ówczesnie powstałych w Rzeszy. Przygotowania rozpoczęto już na początku roku. Wybór padł na 33-letniego porucznika Wacława Gilewicza, poliglotę i pracownika Sztabu Głównego WP. Po przeniesieniu do Samodzielnego Referatu "Zachód" spisano jego kartę ewidencyjną, nadając mu pseudonim "Waldemar Gürtler" i od 1 marca skierowano na cykl szkoleń, między innymi w Samodzielnym Referacie "Niemcy" (Wydział Studiów). Po ostatecznym zatwierdzeniu W.Gilewicza przez szefa Wydziału II (wywiad i kontrwywiad w Oddziale II Sztabu Głównego) został on fikcyjnie przeniesiony do rezerwy i dwa tygodnie później (15.06.1935 r.) złożył podanie do MSZ o przyjęcie go w charakterze urzędnika konsularnego⁶.

Placówka wywiadu przy Konsulacie RP w Szczecinie powstała wraz z przybyciem tam W.Gilewicza, czyli 6.07.1935 r. Otrzymała w nomenklaturze Centrali (Oddział II Sztabu Głównego WP) kryptonim "Bombaj". Jej budżet ustalono wstępnie na niewielką kwotę 500 RM miesięcznie. Wynagrodzenie kierownika placówki wynosiło 640 RM, lecz oficjalnie jako referent prasowy W.Gilewicz otrzymywał tylko 385 RM. Pozostałe 255 RM pobierał poza normalnym obiegiem plac w konsulacie⁷. Dokument potwierdzający instalację placówki, poza sprawami finansowymi regulował również zasady łączności z Centralą w Warszawie. Odbywała się ona wyłącznie pocztą dyplomatyczną. Referat "Zachód" wysyłał pisma do Szczecina przez Konsulat Generalny w Berlinie w czterech kopertach znajdujących się jedna w drugiej. W kierunku odwrotnym W.Gilewicz był zobowiązany do odsyłania korespondencji w 3 kopertach⁸.

Personel konsulatu składał się poza konsulem z sześciu urzędników i woźnego. O właściwym charakterze pracy W.Gilewicza byli poinformowani konsul H.Szark, referent handlowy i wizowy Z.Derdziński oraz J.Pieniężny⁹. Reszta urzędników domyślała się, że jest z PAT.

Stosunki z konsulem określane były w raportach jako "pozornie bardzo dobre, faktycznie jednak pozostawiające wiele do życzenia"¹⁰. Konsul, dbały o dobre imię urzędu i w obawie przed skutkami zdemaskowania eksponenta, utrudniał mu pracę, głównie poprzez ograniczanie wyjazdów. W związku z tym następowały one przeważnie bez wiedzy konsula, jego formalnego zwierzchnika, co nie tworzyło atmosfery harmonijnej współpracy. W raportach W. Gilewicz określał swoje warunki pracy jako ciężkie. Urzędował, jak każdy inny pracownik Konsulatu, od godziny 8³⁰ do 15⁰⁰. Właściwą pracę wykonywał po godzinach urzędowania i w weekendy¹¹.

Głównym jego zadaniem, co wielokrotnie podkreślano w instrukcjach z Warszawy, było zdobywanie informacji z zakresu wojskowości: personalia, sprawy materiałowe, dyslokacja, organizacja i ćwiczenia bojowe. Po wejściu Niemiec na drogę forsownej rozbudowy sił zbrojnych po marcu 1935 r. przybrało to formę kategorycznego rozkazu¹². Zadanie to było realizowane na dwa sposoby, wynikające z podstawowego podziału pracy wywiadowczej: informacyjno-obszerną i agenturalną. Wywiad informacyjno-obszerny opierał się wyłącznie na osobie eksponenta i tzw. nieświadomych informatorów, i sprowadzał się do zbierania wiadomości dość powierzchownych, a więc i umiarkowanie cennych. Oficer wywiadu czytając prasę, czy też jako urzędnik konsulatu podróżując i prowadząc rozmowy z Niemcami, wyrabiał sobie ogólny sąd o sytuacji w swym okręgu kompetencyjnym. Co prawda liczne wtedy defilady, wystawy sprzętu i uzbrojenia, dni otwarte koszar czy pokazowe ćwiczenia były dobrą okazją do zdobycia wiedzy o przemianach w Wehrmachcie, lecz w Warszawie musiano orientować się, że Niemcy pokazują tylko to, co chcą pokazać. Wytwarzał się obraz niepełny i częstokroć mało wiarygodny.

W Centrali znacznie wyżej ceniono głęboki wywiad agenturalny, będący nieporównanie trudniejszą i efektywniejszą metodą pozyskiwania informacji. Nie ulega wątpliwości, że zwerbowany na terenie przeciwnika agent, tkwiący bezpośrednio w kręgu spraw interesujących wywiad, w konkretnej instytucji czy jednostce może zdobyć głębsze i cenniejsze wiadomości niż kadrowy pracownik, który z zewnątrz rozpoznaje ten sam obiekt.

Ponadto agenci tworzący najwyższy stopień w hierarchii współpracowników, zobowiązani byli do aktywności bez inspiracji oficera prowadzącego, co sprzyjało pojawianiu się coraz to nowych, nieprzewidzianych sfer penetracji. To samo dotyczyło rekrutacji nowych współpracowników (wykonywali to tzw. agenci werbunkowi).

Placówka wywiadowcza "Bombaj" była przykładem szybkiego przejścia od etapu dominacji metody informacyjno-obszernościowej do poważnej rozbudowy wywiadu agenturalnego o wyraźnie ofensywnym charakterze. W. Gilewicz tworzył w latach 1935-1937 swą siatkę agentów z dużym rozmachem, nie spotykanym wśród oficerów polskiego wywiadu w Rzeszy, o czym świadczy przeniesienie go w 1937 r. do Berlina i dlatego wart jest szczególnej uwagi. W niniejszym opracowaniu zamierzam przedstawić działalność placówki wywiadowczej przy Konsulacie RP w Szczecinie wyłącznie w kwestii rozbudowy sieci agenturalnej. Pomijam techniczną stronę funkcjonowania placówki i działalność obserwacyjno-informacyjną kierownika oraz zawily i ciekawy problem wewnętrznej inwigilacji, czyli stosunków eksponenta z personelem MSZ i konsulatu.

Tworzenie siatki, składającej się z wartościowych agentów i informatorów, było niezwykle żmudne i czasochłonne. Trzeba pamiętać, że W. Gilewicz zaczynał pracę od początku i to w warunkach państwa totalitarno-policyjnego. Społeczność prowincji pomorskiej (Provinz Pommern) o mentalności nieomal frontowej była wyjątkowo źle nastawiona do wszelkich przejawów polskiej działalności. I z czasem tendencja ta ulegała pogłębieniu, czego ślady można znaleźć w wielu raportach z "Bombaju". Niemcy stawali się coraz czujniejsi dzięki dobrze prowadzonej akcji propagandowej oraz wysokim karom za najmniejszą nawet niedyskrecję w stosunku do obcych obywateli¹³. Dodatkowym problemem była wspomniana już niechętna postawa konsula H. Sztarka, mającego poparcie kierownictwa polskiego MSZ. Urzędnicy konsulatu zobowiązani byli umową między MSWoj. a MSZ do pomocy eksponentowi¹⁴, a równocześnie plk J. Beck kategorycznie sprzeciwiał się pozyskiwaniu dla wywiadu Polaków zamieszkałych w Rzeszy. Twierdził, iż należy unikać wszystkiego, co mogłoby zaszkodzić poprawnym stosunkom z Niemcami i tym samym powodował odcięcie głównego źródła werbunku¹⁵. W. Gilewicz chcąc działać efektywnie, musiał występować wbrew zaleceniom zwierzch-

nika. Formalnych konsekwencji nie musiał się jednak obawiać. Narastająca w Polsce od 1936 r. powolna dominacja władz wojskowych nad cywilnymi była odczuwalna nawet za granicą. Minister J.Beck nie mógł się przeciwstawić w jakimkolwiek konflikcie siłom uosobianym przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, E. Rydzę-Śmigłego, czego świadomi byli również oficerowie wywiadu i z czego wyciągali wnioski¹⁶. Wspomniane trudności mogły jednak istnieć (i istniały) na poziomie elementarnych, codziennych kontaktów międzyludzkich.

Pierwsze, "aklimatyzacyjne" półrocze działania placówki nie dało rezultatów w tworzeniu siatki. Nie ma na to bezpośrednich dowodów w dokumentach, ale na podstawie późniejszych doniesień można stwierdzić, iż meldunki z pierwszych miesięcy pobytu W.Gilewicza w Szczecinie zawierały podsumowania: "stan agentów - O", "kandydatów na agentów - O"¹⁷. Raporty polityczne i wojskowe z tego okresu oraz zestawienia wydatków ekspozenta wyraźnie wskazują na aktywność samego W.Gilewicza w zakresie wywiadu obserwacyjnego¹⁸.

Pierwsi agenci zostali do placówki szczecińskiej przydzieleni przez Centralę. W.Gilewicz 18.11.1935 r. otrzymał z Warszawy dossier dwóch już zwerbowanych wywiadowców z poleceniem dalszego ich prowadzenia. W praktyce oznaczało to przejęcie ich w celu odbierania zebranych informacji, przekazywania poleceń z kraju i własnych oraz wypłacania pieniędzy. Każdemu współpracownikowi oficer zakładał tzw. książkę pracy agenta, w której miał obowiązek notować wszelkie spostrzeżenia dotyczące jego działania, zachowania się i ewentualnych przyszłych zadań.

Obaj pierwsi "podopieczni" mieszkali w Berlinie i tam też mieli działać. Bolesław Ziętak, pseudonim "Sonntag", był Polakiem studiującym medycynę. Centrala przyznała mu wynagrodzenie miesięczne w wysokości 300 RM, w zamian za co zobowiązany był (początkowo) dostarczać opracowania ekonomiczno-gospodarcze. Od pierwszego, zaaranżowanego jeszcze przez Warszawę spotkania W.Gilewicza i "Sonntaga" w grudniu 1935 r. aż do końca funkcjonowania placówki "Bombaj" w maju 1937 r. był on jednym z podstawowych i najcenniejszych agentów¹⁹. Drugi, nieznanymi z nazwiska, określany w dokumentach numerem 2169, był znajomym W.Gilewicza i studentem muzykologii w Berlinie. Jako sekretarz osobisty hrabiego Alvenslebena

obracał się w wyższych sferach i miał być wykorzystany głównie do prac werbunkowych. Jego wynagrodzenie ustalono w wysokości 1300 zł miesięcznie, co jest miarą doceniania go, gdyż było to więcej niż otrzymywał oficer prowadzący²⁰. Niestety, kontakt z tym tak obiecującym współpracownikiem urwał się jeszcze w 1935 r.

W grudniu 1935 r. na odprawie w Warszawie W.Gilewicza skontaktowano z agentem "Rotarusem". Przebieg ich współpracy wykazuje, że Centrala popełniała poważne pomyłki i prowadzone przez nią rekrutacje były często zaskakujące dla oficera prowadzącego. "Rotarus" nie tylko nie stawiał się na umówione spotkanie w Berlinie w styczniu 1936 r., ale i jego numer telefonu okazał się fałszywy. Gdy W.Gilewicz sam odnalazł "zgubę" w Berlinie, ten rozpoczął rozmowę od żądania zaliczki na konto wydatków wywiadowczych. Ponadto zaferował się jako naganiacz, a nie agent ofensywny, czyli zbierający informacje i opracowujący je²¹. W maju 1936 r. W.Gilewicz poinformował Centralę o zwolnieniu "Rotarusa" z powodu "kantów finansowych i absolutnego nieróbstwa" ("Rotarus" był księgowym placówki Orbisu w Berlinie i pobierał z kasy zaliczki na "wydatki wywiadowcze", zasłaniając się zgodą oficera prowadzącego)²². Jeszcze w pierwszej połowie 1936 r. z Warszawy przydzielono do placówki "Bombaj" dwóch agentów "Alfena" i "Sommera". Pierwszy po półrocznej współpracy porzucił placówkę bez uprzedzenia i narobiwszy długów uciekł, drugi współpracował z W.Gilewiczem przez cały 1936 r.²³

Od połowy 1936 r. zaczął rozbudowywać siatkę agenturalną prowadząc własną rekrutację, co można uznać za przełomowe wydarzenie w rozwoju tej placówki. W czerwcu 1936 r. informował Centralę, iż dysponuje dwoma agentami ("Sonntag" i "Sommer"), a w grudniowym raporcie meldował o pracy trzech agentów przysyłanych przez Warszawę i trzech zwerbowanych przez niego²⁴. Ostatnie półrocze działalności W.Gilewicza w szczecińskim konsulacie to kontynuacja stanu ze schyłku 1936 r. z możliwością rozwoju w przyszłości. W styczniu 1937 r. raportował, że pracuje dla niego sześciu agentów, zaś w "przepracowaniu" (tzn. w fazie sprawdzania) znajduje się następnych czterech²⁵. W raporcie majowym, ostatnim przed przeniesieniem do Berlina donosił o sześciu agentach i 10 kandydatach na agentów²⁶.

Współpracownicy W.Gilewicza tworzyli bardzo różnorodną grupę pod względem zawodowym i działali w różnych miejscowościach, co w oczywisty sposób podnosiło ich wartość jako zespołu. Raport z placówki "Bombaj" z 18.01.1937 r., stanowiący podsumowanie półtorarocznego wysiłku ekspozenta w tworzeniu sieci informacyjnej, wymieniał w pozycji "agenci" następujące osoby:

1. Franciszek Nerowski, pseudonim "Późny", obywatel niemiecki, szeregowy 5 kompanii 2 batalionu 24 pułku piechoty w Ilawie (Dt.Eulau);
2. Tadeusz Skarzyński, ps. "Ajaks", obywatel polski zamieszkały w Berlinie, dziennikarz;
3. Gösta Melin, ps. "Jonasz", obywatel szwedzki zamieszkały w Berlinie, dziennikarz;
4. Żona Melina, obywatelka szwedzka zamieszkała w Berlinie, dziennikarka;
5. Maksymilian Golisz, obywatel niemiecki zamieszkały w Berlinie, nauczyciel;
6. Jarosław Pieniężny, ps. "Schwarz", obywatel polski, urzędnik Konsulatu RP w Szczecinie;
7. Bolesław Ziętak, ps. "Sonntag", obywatel polski zamieszkały w Berlinie, student medycyny.

Wśród "kandydatów na agentów" figurowali:

1. Affa, szeregowiec 67 pułku piechoty zamieszkały w Ruhleben;
2. Horst, kanonier 1 dywizjonu 16 pułku artylerii lekkiej w Dąbiu (Altdamm) pod Szczecinem, obywatel niemiecki;
3. Trzciniński, szeregowiec 24 pułku piechoty w Ilawie, obywatel niemiecki;
4. Kokowski, szeregowiec 5 pułku piechoty w Szczecinie, obywatel niemiecki²⁷.

W siatce było 5 żołnierzy (lecz niestety najniższej szarzy, a więc i o najniższym stopniu wtajemniczenia w sprawę Wehrmachtu), 3 dziennikarzy, nauczyciel, urzędnik i student. Zwraca uwagę, iż żadna z tych osób nie była usytuowana w istotnych strukturach Rzeszy w taki sposób, by umożliwić zdobycie materiałów o dużym znaczeniu. Tak usytuowana siatka dostarczała informacji, które można uzyskać bez dotarcia do miejsc, gdzie podejmuje się decyzje.

Widać też trzy tendencje: umiejscawianie głównych sił agentury w Berlinie, przewaga obywateli niemieckich polskiego pochodzenia²⁸ oraz penetracja armii niemieckiej. Szukanie agentów przez W. Gilewiczę w Berlinie było wyraźne. W raporcie organizacyjnym ze stycznia 1937 r. znajduje się załącznik omawiający tzw. opanowanie terenu przez placówkę, gdzie Berlin figuruje sześć razy jako baza, Prusy Wschodnie - raz, a Szczecin w ogóle. Szczecin, czyli centrum dyspozycyjne placówki "Bombaj", jest wymieniony dopiero przy określeniu zasięgu działalności personelu pomocniczego (teoretycznie nie zaliczanego do agentury). Pośród informatorów świadomych tylko jeden z sześciu tworzących tę grupę w "Bombaju" działał w Szczecinie i okolicach. Pozostałych pięciu: w Berlinie (dwóch), Olsztynie (dwóch) i Neubrandenburgu²⁹.

Aby charakterystyka sieci utworzonej przy placówce "Bombaj" była pełna, należy wspomnieć o pozostałych jej elementach, choć formalnie wykracza to poza temat niniejszego opracowania. Były to grupy ludzi określane w nomenklaturze polskiego wywiadu jako "informatorzy świadomi" i "informatorzy nieświadomi". Pierwsza z nich składała się w początkowych miesiącach 1937 r. z dziesięciu osób:

1. Zbigniew Derdziński, obywatel polski, urzędnik Konsulatu RP w Szczecinie;
2. Gostkowski, obywatel polski, szofer Konsulatu RP w Szczecinie;
3. Omięczyński, obywatel polski zamieszkały w Szczecinie, nauczyciel;
4. Nikielowski, ps. "Pewny", obywatel niemiecki zamieszkały w Olsztynie, restaurator;
5. Szulczyk, obywatel niemiecki, urzędnik towarzystwa ubezpieczeniowego zamieszkały w Berlinie;
6. Stefan Markowski, obywatel polski, urzędnik Ambasady RP w Berlinie;
7. Jan Berent, obywatel polski, urzędnik Konsulatu RP w Hamburgu;
8. Piotr Powelski, obywatel niemiecki, sekretarz Związku Robotników Rolnych zamieszkały w Neubrandenburgu;
9. Jan Grześkowiak, obywatel niemiecki, student zamieszkały w Berlinie;

10. Seweryn Pieniężny, obywatel niemiecki, wydawca "Gazety Olsztyńskiej", zamieszkały w Olsztynie³⁰.

Ludzie ci tworzyli ogniwo pośrednie między agentami a informatorami nieświadomymi. Niejednokrotnie odgrywali istotną rolę, ponieważ, jak wspominał w raportach W. Gilewicz: "trudno jest przeprowadzić podział na agentów i informatorów źródłowych i pośredników, gdyż w niektórych wypadkach dany agent czy informator jest źródłem informacji, w drugich zaś przypadkach pośrednikiem"³¹. Informatorzy nieświadomi, będący dla niego podstawą wywiadu obserwacyjnego, to po prostu jego kontakty towarzyskie i urzędowe. W raportach z 1937 r. liczba informatorów nieświadomych wynosiła około 15 osób, przeważnie obywatele niemieckich pochodzenia niemieckiego, którzy piastowali dość wysokie stanowiska w Szczecinie i okolicach³².

Werbunek nowych współpracowników był w miarę zmniejszania pomocy Centrum podstawową formą rozwoju działalności wywiadowczej placówki "Bombaju". Osiągane wyniki były najistotniejszymi elementami oceny operatywności eksponenta³³. W. Gilewicz stosował przy werbunku dwie metody, stanowiące podstawę pracy wywiadu: oddziaływanie na uczucia patriotyczne "kandydata", połączone z sugestią poprawy jego sytuacji materialnej oraz wykorzystywanie wszelkiego rodzaju kłopotów życiowych, w jakich ewentualny współpracownik się znalazł.

Pierwsza metoda stosowana była wobec Polaków i obywateli niemieckich polskiego pochodzenia. W ten sposób w 1936 r. agentem "Bombaju" został F. Nerowski i cztery inne osoby. Pośrednikiem był wcześniej pozyskany J. Pieniężny, pochodzący z Olsztyna pracownik szczecińskiego konsulatu, którego W. Gilewicz poprosił o wskazanie kolegów z Prus Wschodnich, którzy wkrótce mieli znaleźć się w szeregach Wehrmachtu. Jednym z nich był wspomniany już F. Nerowski, syn polskiej rodziny chłopskiej z powiatu olsztyńskiego, od kilku lat pracownik Banku Ludowego w Olsztynie. Przyjął propozycję współpracy z pobudek patriotycznych, ale zaproponowane mu wynagrodzenie (miesięcznie 200 RM) też odegrało pewną rolę³⁴.

Druga metoda została zastosowana przy pozyskiwaniu M. Müllera, podoficera Wehrmachtu z Monachium. Zgodził się współpracować z polskim wywiadem z powodów, które W. Gilewicz tak scharakteryzował: "jest w ciężkiej sytuacji finansowej, gdyż jest żonaty, musi

zaś płacić w tajemnicy przed swoją żoną alimenty kochance, którą w dodatku namówił, czy też namawiał do spędzenia płodu. Na ogół jest on malkontentem niezadowolonym ze swego stanowiska i losu³⁵.

Zwerbowanie nowej osoby do pracy w wywiadzie nigdy nie było całkowicie samodzielnym aktem oficera. Każdorazowo kierownik placówki zwracał się pisemnie do swoich zwierzchników z Referatu "Z" o wyrażenie zgody na zwerbowanie kandydata i szczegółowo przedstawiał sprawę³⁶. Chodziło o uniknięcie przyjmowania agentów wysuniętych przez Abwehre, a także zwykłych oszustów. Kwartalnie placówka "Bombaj" otrzymywała kilka sygnałów z Centrali, by nie podejmowano współpracy z niektórymi osobami³⁷.

Zarobki agentów "Bombaju" były zróżnicowane. Wywiadowcy najbardziej operatywni i efektywni otrzymywali miesięcznie 250-300 RM pensji³⁸. Początkującym oficer prowadzący wypłacał z reguły 100 RM "na zachętę", a drugoplanowym 50-200 RM³⁹. Dodatkowe sumy otrzymywali jako zwrot wydatków wywiadowczych (informatorzy, wyposażenie techniczne) i kosztów przejazdów, co wynosiło po kilkadziesiąt RM miesięcznie dla każdego, kto je uzasadnił. Informatorzy świadomi, czyli nie związani z placówką formalnymi więzami, byli opłacani wyłącznie za dostarczenie wiadomości⁴⁰. W porównaniu ze średnimi zarobkami w Polsce i w Rzeszy nie były to sumy małe. Niemiecki robotnik przemysłowy zarabiał ówczesnie 110 RM miesięcznie (średnio), a początkujący urzędnik najniższej rangi 150 RM⁴¹. Korzystnie dla wywiadowców "Bombaju" wypada porównanie ich dochodów z uposażeniem współpracowników placówki "Tulipan", działającej przy Konsulacie RP w Amsterdamie. Najlepszy jej agent o pseudonimie "Wolanow" otrzymywał miesięcznie równowartość 360 zł⁴², a "Sonntag" około 600 zł⁴³. Podobne proporcje utrzymywały się wobec agentów niższej rangi. W Warszawie brano pod uwagę zarówno praktyczną przydatność efektów pracy, jak i stopień ryzyka. Oba te uwarunkowania uzasadniały istniejący rozrzew płac. Inaczej wyglądały zarobki wywiadowców W. Gilewicz w porównaniu z uposażeniami agentów Abwehry, działającymi w tym czasie przeciwko Polsce. Na podstawie badań L. Gondka można stwierdzić, iż niemieccy szpiedzy za podobną pracę otrzymywali wynagrodzenie znacznie większe⁴⁴.

W dużym stopniu z wynagrodzeniami wiąże się sprawa kosztów zdobytych materiałów wywiadowczych. Ich wysokość była pośrednio wskaźnikiem dynamiki działań placówki. Były one sumą wynagrodzeń agentów i informatorów (20-40 % kosztów), kosztów przejazdów kierownika placówki (30-50 %), wydatków wywiadowczych kierownika (wydatki administracyjne i kosztą spotkań z agentami (10-20 %) i pieniędzy wydanych na informatorów nieświadomych (głównie rachunki z restauracji i prezenty dawane w celu tzw. podtrzymania znajomości - 10-25 %). W drugim kwartale 1936 r. "Bombaj" wydał 2.274 RM, w trzecim - 2.433,50 RM, w czwartym - 2.200,82 RM⁴⁵. W 1937 r. rozwój placówki był tak duży, iż w jednym miesiącu (maj 1937 r.) koszty wyniosły 1.722,65 RM⁴⁶, były one wynikiem zwiększenia wydajności siatki wywiadowczej.

Działalność agenturalna w największym stopniu nastawiona była na zdobywanie wszelkich informacji z zakresu wojskowości. Była to permanentnie obowiązująca dyrektywa Centrali, obejmująca wszystkie placówki w Niemczech⁴⁷. W przypadku "Bombaju" jej efektem było 30 tzw. raportów informacyjnych, zawierających dane o obsadzie personalnej, dyslokacji, uzbrojeniu i ćwiczeniach wszystkich rodzajów sił zbrojnych Rzeszy znajdujących się na terytorium II (Szczecin) i X (Hamburg) korpusu Wehrmachtu. Przeciętnie raport zawierał 15-20 szczegółowych informacji⁴⁸. Próbkę materiałów oraz wiadomości szczególnie ważne przekazywano do Polski niezależnie od raportów informacyjnych⁴⁹.

Poza jednym, najważniejszym zaleceniem każdy wywiadowca otrzymywał z Warszawy zadania bardziej ogólne, które miały przedstawiać nastroje społeczeństwa III Rzeszy. Za typowe dyspozycje można uznać fragmenty oceny materiału zebranego przez agenta "Jonasza", dokonanej przez oficerów Samodzielnego Referatu "Niemcy". Wyraźnie widać, co interesowało dowództwo polskiego wywiadu i jakiego rodzaju aktywności oczekiwano od agentów:

"1. Wartość pracy agenta będzie zawsze budzić wątpliwości, jeżeli agent nie zmusi się do zaniechania przedstawiania nam własnych wniosków, domysłów, komentarzy, objaśnień.

2. Agent musi mieć stale na uwadze, że wszystko to, co jest ogłaszane w prasie i w wydawnictwach oficjalnych jest nam znane. Przesyłanie nam wiadomości oficjalnych jest dla nas uciążliwe, bo

przysparza niepotrzebnie pracy kancelaryjnej i zabiera czas na powtórne czytanie tego, co się już raz czytało. Agent musi umieć odróżnić wydawnictwo oficjalne i wiadomości prasowe od wiadomości przeznaczonych dla ograniczonej ilości osób.

3. Wobec braku prasy i wydawnictw opozycyjnych jesteśmy skazani na jednostronne poznawanie życia i jego przejawów w Niemczech. Agent powinien nam dostarczać wiadomości ilustrujących to życie z innych stron.

Takimi wiadomościami są:

- Różne rozkazy, okólniki i pisma wydawane na różnych stopniach organizacyjnych Reichsnährstandu, a przeznaczonych dla ograniczonej ilości osób (nicht für die Presse-geheim - vertraulich - Sonderschreiben). Pism takich wychodzi bardzo dużo.
- Opisy faktów dodatnich, ujemnych i obojętnych dla życia gospodarczego, a ilustrujących nastroje ludności i grę sił oraz interesów społecznych, grup społecznych, społeczeństwa i rządu. Ale chcemy tylko nagie opisy, bez własnych komentarzy agenta.
- Sposób wchodzenia nowych ustaw i rozporządzeń w życie (reakcje społeczeństwa wobec tych ustaw i rozporządzeń, zwłaszcza w związku z planem czteroletnim).
- Codzienne, przygodne głosy, wynurzenia i dyskusje ludzi różnych stanów, zbierane okazyjnie, nawet podsłuchiwane (na ulicy, w kawiarni, w teatrze).
- Opisy tak licznych w Niemczech zebrań różnych komórek organizacyjnych, dostępnych dla agenta lub jego znajomych.
- Osobiste zbieranie drobnych danych statystycznych wprost z życia (np. gospodarz X w M. zebrał przeciętnie z ha tyle..., przeciętna wydajność mleka u krów w M. ...; gospodarstwo w Z - ilość, rodzaj inspekcji w tym gospodarstwie i w całej wsi, najróżniejsze przejawy życia gospodarczego na wsi i w mieście, zawsze z podaniem miejsca i środowiska).
- Plotki i dowcipy na tematy obrabiane przez agenta mogą być podsuwane, ale z wyraźnym zaznaczeniem, że są to plotki i dowcipy.
- Ze spraw ostatnich czasów:
 - komentarze kół junkierskich i profesorskich na temat napaści ministra Darre'go na te koła w przemówieniu w Goslar; koniecznie z podaniem źródła komentarzy; opinie kół chłopskich (nieoficjal-

ne) zarządzeń wydawanych przez rząd w związku z planem 4-letnim. Również z podaniem źródła. Wreszcie agent musi koniecznie zdać sobie sprawę z tego, że to co pisze dla nas musi być zupełnie różnym od artykułu dziennikarskiego⁵⁰.

Inną kategorię tworzyły zadania szczegółowe, dostosowane do możliwości każdego wywiadowcy i wynikające z jego usytuowania w terenie i środowisku. Miały one formę krótkich poleceń nadsyłanych z Polski: "rozpracować zakłady "Miag", zebrać informacje na temat środka wybuchowego "Tufon", zweryfikować pogłoski w sprawie wykorzystania soi w rolnictwie i produkcji mydła z kartofli (nadesłać próbki), dostarczyć oficjalne i najnowsze książki, broszury i druki reklamowe dotyczące wyrobów przemysłu zbrojeniowego"⁵¹.

Oficerowie Centrali prowadzili rozliczenia z wykonania tych zadań, które drogą służbową trafiały do kierownika "Bombaju" i do wykonawców. Umożliwiało im to korygowanie błędów w pracy, dość częstych w pierwszych miesiącach po zwerbowaniu (zwłaszcza - jak wykazuje wyżej przytoczony dokument - w opracowaniu zdobytych materiałów).

Agenci W.Gilewicza wykonywali również zadania kontrwywiadowcze dla Wydziału II B (kontrwywiad). Po otrzymaniu poleceń zbierali informacje o konkretnych osobach, po czym powstawały raporty, zawierające niejednokrotnie zdumiewająco szczegółowe dane o ich życiu codziennym, analizę poglądów, postaw i charakteru. Gdy chodziło o Niemców szczególnie ceniono wiadomości kompromitujące, co łatwo zauważyć w tonie meldunków, choć bezpośrednich śladów tego typu poleceń w dokumentach nie ma. Kwartalnie wykonywano 5-7 takich opracowań⁵².

W.Gilewicz i jego współpracownicy zebrali:

- w II kwartale 1936 r. - 91 informacji wywiadowczych,
- w III kwartale 1936 r. - 73 informacje wywiadowcze,
- w IV kwartale 1936 r. - 116 informacji wywiadowczych.

Okolo 90 % informacji stanowiły doniesienia z zakresu spraw wojskowych⁵³. Do działalności z 1937 r. brak sumarycznych danych, jednak pośrednio (na podstawie wzrostu wydatków, liczby agentów, obszaru operacji) można wnioskować, iż efekty pracy były proporcjonalnie większe. Należy zauważyć, że "wydajność wywiadowczą" placówka "Bombaj" osiągała znacznie lepszą niż analogiczna przy

wrocławskim konsulacie⁵⁴. Najprawdopodobniej wynikało to z dość dużej sprawności W.Gilewicza i jego ekipy, co zdają się potwierdzać późniejsze (berlińskie i wojenne) ich dokonania⁵⁵.

Jakość pracy wywiadowczej nie może być mierzona liczbą uzyskanych materiałów, stąd w charakterystyce efektów wysiłku grupy W.Gilewicza należy uwzględnić oceny dawane nadsyłanym materiałom przez oficerów Referatu "Z". Napływały one do Szczecina do rąk ekspozenta: oceny pracy i nadesłanych wiadomości agenta (imienna) oraz sumaryczne oceny informacji, które otrzymywała Centrala w każdym kwartale. Na temat pracy jednego agenta opinie były bardzo różne w ciągu tego samego miesiąca. I nie były to przypadki wyjątkowe. Dlatego nie sposób stwierdzić, którzy wywiadowcy i dlaczego byli dobrze oceniani, a którzy nie. Agent "Jonasz" otrzymał 27.11.1936 r. recenzję "materiał dobry i w przyszłości bardzo pożądany" za zebranie wydawnictw dotyczących zbrojeń niemieckich⁵⁶. W miesiąc później w piśmie z Warszawy źle (a nawet ironicznie) podsumowano jego metody pracy i większość (ok. 90 %) ostatnio dostarczonych materiałów⁵⁷. Trudno tu o prawidłowości, bo z przyczyn od nich niezależnych agenci pracowali różnie. Sam szef Referatu "Z", mjr T.Szumowski, stwierdził w jednym ze swoich sprawozdań z akcji, że "szczęście w wywiadzie jest rzeczą zasadniczą"⁵⁸.

Dalej analizując kwartalne oceny meldunków "Bombaju" można stwierdzić, że były one w przeważającej mierze pozytywne dla wywiadowców placówki i jej ekspozenta. W czterech kwartałach 1936 r. przeciętne oceny kształtowały się następująco: 60 % informacji dobrych, 30 % użytecznych, 6 % bardzo dobrych, 4 % bezwartościowych. Opinia nieodmiennie brzmiała: "placówka pracuje zupełnie zadowolająco"⁵⁹. Oceniającym był "Wilhelm Mintz", czyli kpt. Mieczysław Jaworski, kierujący w Centrali referatem placówek zewnętrznych w Niemczech i krajach limitrofowych.

Odrębnym problemem są opinie i oceny, które W.Gilewicz wystawiał swoim podopiecznym do użytku oficerów "dwójki" w Warszawie. Oczywiście należy podchodzić do nich krytycznie, bo w dużym stopniu, choć pośrednio, były to oceny jego własnej operatywności, zwłaszcza jeśli chodzi o osoby przez niego zwerbowane. Tym niemniej opinie W.Gilewicza są cenne, gdyż pozwalają spojrzeć na agentów indywidualnie.

Agent "Sonntag" (student medycyny) był określany jako bardzo dobry pracownik kontrwywiadowczy, lecz nie nadający się do pracy ofensywnej z powodów charakterologicznych. Jego wady to kompletna nieznajomość spraw wojskowych i zupełny brak inicjatywy. "Późny" (żołnierz Wehrmachtu), sumienny i uczciwy, patriota, wyróżniał się inicjatywą. "Schwarz" (urzędnik konsulatu), pierwszorzędny wykonawca, szczególnie w zakresie werbunku wśród Polonii; odważny, w pracy kierował się patriotyzmem. To ostatnie stwierdzenie, pojawiające się parę razy w charakterystykach, oznaczało, jak można wnosić z innych dokumentów, że agent był gotowy częstokroć pracować bez wynagrodzenia. "Pewny" (restaurator) nie wykazywał umiejętności samodzielnej pracy "z braku inteligencji, a także być może i czasu", lecz był dobrym wykonawcą poleceń. "Cronenberger" dobry werbunkowy, mało ruchliwy, niesamodzielny⁶⁰.

Zdarzały się opisy nietypowe. W przypadku agenta "Alfena" zamiast krótkiej oceny W.Gilewicz posłał informację, że od dłuższego czasu nie wie nic o jego losach oraz że pożyczył mu 160 zł dwa miesiące wcześniej i do tej pory ich nie otrzymał. W zakończeniu prosił Centralę o potrącenie tej kwoty z wynagrodzenia agenta⁶¹. Ta manifestacja bezsilności byłaby w zasadzie kompromitująca dla oficera wywiadu, gdyby nie to, że "Alfen" był "importem" przypisanym mu z Warszawy. Odnośnie do współpracowników tej właśnie proveniencji W.Gilewicz szczególnie często miał zastrzeżenia, czemu wyraźnie dawał wyraz w raportach.

Zastanawiające jest, że niejednokrotnie w charakterystykach powtarza się określenie "bez inicjatywy", podczas gdy właśnie tej cechy powinno się oczekiwać od współpracowników najwyższej rangi. Teoretycznie zdolność do własnej, ofensywnej pracy była warunkiem uznania informatora za agenta. Okazuje się jednak, że kierownik placówki miał dużą swobodę w interpretacji kryteriów przydatności konkretnej osoby na agenta i nie musiał się z tym kryć wobec zwierzchników. Stąd osoby nie nadające się, tworzyły jednak dość znaczną grupę. Należy też pamiętać, że wywiad polski w Niemczech zmuszony był dość gwałtownie odbudowywać swą strukturę po kryzysie w 1934 r. Agenci byli potrzebni natychmiast, ponieważ w sytuacji gdy 2/3 informacji napływających do Centrali pochodziło z prasy, rozpoznania wzrokowego i kontaktów środowiskowych samych oficerów, nie

można było otrzymać wiarygodnych danych (a tak było aż do II wojny światowej)⁶².

Jak bardzo chciano ten stan zmienić świadczy dokument z 1936 r., w którym Centrala oceniając W.Gilewicza z wyraźnym zniecierpliwieniem wytykała mu małą aktywność werbunkową⁶³. W tym prawdopodobnie tkwi przyczyna rozluźnienia kryteriów doboru współpracowników i częściowo ekstensywnego rozwoju siatki "Bombaj".

Dnia 1.06.1937 r. W.Gilewicz został przeniesiony do Berlina i kończy to funkcjonowanie placówki wywiadowczej "Bombaj" przy szczecińskim konsulacie. Decyzją Referatu "Zachód" mianowano go kierownikiem placówki wywiadowczej "Placyda", usytuowanej przy Konsulacie Generalnym RP w Berlinie (formalnie został tam referentem prasowym)⁶⁴. Wszystkich agentów i część informatorów zabral z sobą do Berlina. Dla nich oznaczało to tylko zmianę adresu oficera prowadzącego, a w samej pracy nie nastąpiły żadne zmiany.

Problem przeniesienia W.Gilewicza ważny jest ze względu na rodzaj więzi między oficerem wywiadu a placówką konsularną, z którą współpracuje. Już po 8 miesiącach pracy w szczecińskim konsulacie wysłał on do przełożonych w "dwójce" uzasadnioną prośbę o przeniesienie do Berlina. Podstawowym argumentem były coraz częstsze kłopoty w kontaktach z rozrastającą się grupą agentów: "Do Berlina ze względów konspiracyjnych nie mogę wyjeżdżać częściej niż dwa razy w miesiącu. Stan ten stwarza nadmiernie długie przepracowywanie poszczególnych zadań. Tym bardziej że agenci Placówki nie przejawiają zbytnej inicjatywy i wymagają kierowania każdym ich krokiem w terenie"⁶⁵. Ponadto były trudności w objęciu penetracją hamburskiego korpusu Wehrmachtu z racji dużych odległości oraz znikomość szczecińskiego korpusu, który, jak twierdził W.Gilewicz, był już dobrze opracowany. Berlin, leżący centralnie, umożliwiał łatwy kontakt z Pomorzem Zachodnim i Meklemburgią. W.Gilewicz zwracał też uwagę, iż Szczecin, będący miastem "stosunkowo małym i nieruchliwym", nie stwarzał warunków do ukrycia rozbudowanej działalności wywiadowczej. Natomiast stolica ze swą wielkomięską anonimowością była wymarzona do pracy konspiracyjnej⁶⁶. Odpowiedź z Warszawy na powyższe argumenty była następująca: "Utrzymanie oficera w Szczecinie jest potrzebne"⁶⁷. W następnym piśmie W.Gilewicz proponował Centrali utworzenie w Berlinie agendy

PAP i skierowanie go tam w charakterze dziennikarza. Zaznaczał, iż łatwiej jest wytłumaczyć dużą ruchliwość i dociekliwość osoby wykonującej taki zawód, niż u urzędnika konsularnego⁶⁸. Tym razem trudno nie przyznać racji eksponentowi, ale i ten wniosek upadł, a przyczyna tkwiła prawdopodobnie w niechęci wyjścia Centrali poza ustalony schemat lokowania oficerów w Rzeszy i w kosztach, jakie owa innowacja pociągnęłaby za sobą. Wywiadowi polskiemu, zwłaszcza zachodniemu, permanentnie brakowało środków finansowych⁶⁹.

Argumenty i ton pism pozwalały wywnioskować, że W.Gilewicz miał dość zarówno pobytu w Szczecinie, jak i pracy w tamtejszym konsulacie. Czy w grę wchodziły tylko względy merytoryczne, czy też ambicje oficera, by działać w mieście stołecznym lub może zła atmosfera w konsulacie, można tylko domniemywać. Siatka agentów, którą stworzył i prowadził, była z Konsulatem RP w Szczecinie związana w stopniu znikomym. Konsulat ze swego współwystępowania nie czerpał żadnych korzyści. Jedynym beneficjentem był wywiad polski, a korzyści odnosiła cała Polska.

Przeniesienie W.Gilewicza nie zakończyło działalności wywiadu polskiego, prowadzonej przy konsulacie szczecińskim. Decyzją Centrali z 12.05.1937 r. został tam skierowany chorąży Ziembiewicz (ps. "Ziehm"), wcześniej pracujący w placówce "Madras" w Essen. W konsulacie objął stanowisko referenta paszportowego, a na "terenie wywiadowczym" część lokalnych kontaktów swego poprzednika. Ten cenniony przez Warszawę pracownik został aresztowany przez Niemców wiosną 1939 r. Placówka, którą stworzył, nosiła kryptonim "Port"⁷⁰. Następny, trzeci już eksponent, który trafił do szczecińskiego konsulatu latem 1939 r., nie zdążył przed wybuchem wojny zakończyć nawet etapu "instalacji w terenie". Wraz z pozostałym personelem konsulatu został internowany, po czym 14.09.1939 r. władze niemieckie przewiozły wszystkich do neutralnej Danii⁷¹.

Przypisy

1. L.Gondek, *Wywiad polski w Rzeszy 1933-1939*. Warszawa 1982, s. 107-112
2. W.Kozaczuk, *Bitwa o tajemnice*. Warszawa 1969, s. 150
3. R.Gelles, *Dom z Białym Orłem*. Wrocław 1992, s. 136
4. L.Gondek, *Wywiad...*, s. 195-196
5. Tamże, s. 61-62
6. Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), Oddział II Sztabu Generalnego i Głównego 1919-1939, Referat Niemcy (RN), sygn.1775/ /89/154, Dossier placówki "Bombaj"
7. Suma otrzymywana oficjalnie w konsulacie była "gażą zagraniczną" i zależała od piastowanego stanowiska. Kwota otrzymywana z MSWoj. to "gaża krajowa". Wiązała się ona z pensją przewidzianą dla odpowiedniego stopnia wojskowego w ramach tabeli uposażeń zasadniczych WP
8. CAW, RN, sygn. 1775/89/156, Dokument instalujący placówkę "Bombaj" (6.07.1935)
9. Ilość osób "wtajemniczonych", "często współpracujących", była zmienna, gdyż personel w konsulacie często się zmieniał. Raport W.Gilewicza z kwietnia 1937 r. podaje jako personel pomocniczy trzech urzędników konsulatu. CAW, RN, sygn. 1775/89/158, Raport organizacyjny nr 2 (marzec 1937)
10. CAW, RN, sygn. 1775/89/155, Odprawa kierownika placówki "Bombaj" (5.05.1936)
11. Tamże
12. CAW, RN, sygn. 1775/89/156, Wytyczne z Centrali dla placówki "Bombaj" (25.04.1936)
13. O jednej z tych metod wspomina raport z 1936 r.: "O zręczności propagandy świadczyć może chociażby obecnie wyświetlany film "Verräter", który w sposób bardzo wymowny przestrzega przed skutkami szpiegostwa, pouczając jednocześnie obywateli jak mają postępować w wypadkach podejrzanych. Wyraźnie znać, że film ten kręcili fachowcy z zakresu kontrwywiadu". CAW, RN, sygn.1775/89/156, kwartalne sprawozdanie (III kwartał 1936)
14. R.Gelles, *Dom z Białym Orłem...*, s. 146
15. J.Orlicz, Z.Zwit, *Wywiad polski w III Rzeszy*. "Polityka" 1970, nr 39, s. 4
16. O.Terlecki, *Pulkownik Beck*. Kraków 1985, s. 174
17. Tak były formułowane raporty z pierwszych miesięcy działalności placówki "Adrian", działającej przy Konsulacie RP we Wrocławiu. R.Gelles, *Dom z Białym Orłem...*, s. 145
18. CAW, RN, sygn. 1775/89/154, Raport Informacyjny nr 2 (20. 12.1935); sygn. 1775/89/154, Miesięczne sprawozdanie polityczne (15.10-15.11.1935)
19. CAW, RN, sygn. 1775/89/154, Przekazanie agenta nr 2205 (18.11.1935)
20. CAW, RN, sygn. 1775/89/154, Przekazanie agenta nr 2169 (18.11.1935)
21. CAW, RN, sygn. 1774/89/154, Raport "Bombaju" do Centrali (14.04.1936)
22. CAW, RN, sygn. 1775/89/155, Odprawa z kierownikiem placówki "Bombaj" (5.05.1936)

23. CAW, RN, sygn. 1775/89/154, Dossier placówki "Bombaj"; sygn. 1775/89/155, Odprawa z kierownikiem placówki "Bombaj" (5.05.1936)
24. CAW, RN, sygn. 1775/89/156, Kwartalne sprawozdanie (II kwartał 1936); sygn. 1775/89/159, Kwartalne sprawozdanie (IV kwartał 1936)
25. CAW, RN, sygn. 1775/89/158, Raport informacyjny nr 1 (styczeń 1937)
26. CAW, RN, sygn. 1775/89/158, Raport informacyjny nr 4 (maj 1937)
27. CAW, RN, sygn. 1775/89/158, Stan agentów i kontaktów towarzyskich "Bombaju" (18.01.1937)
28. Werbunek obywateli niemieckich polskiego pochodzenia bardzo niechętnie akceptowany przez MSZ był niestety koniecznością, gdyż zarówno dostęp do tych środowisk był łatwy, jak i motywacja współpracy mogła być pozamaterialna, a więc i trwalsza, i głębsza. Ponieważ środowiska polonijne były intensywnie obserwowane przez Abwehrę, zwiększało to ryzyko pracy agentów i zarazem zmniejszało jej efektywność.
29. CAW, RN, sygn. 1775/89/158, Raport organizacyjny nr 1 (styczeń 1937)
30. CAW, RN, sygn. 1775/89/158, Stan agentów i kontaktów towarzyskich "Bombaju" (18.01.1937)
31. CAW, RN, sygn. 1775/89/158, Raport organizacyjny nr 1 (styczeń 1937)
32. Tamże. Byli to m.in. dr E.Schoene (syndyk Izby Handlowej w Szczecinie), Lange (prezes Izby Handlowej w Szczecinie), Simon (redaktor naczelny "Pommersche Zeitung"), Oldenburg (radca zarządu portu wolnocłowego w Szczecinie)
33. CAW, RN, sygn. 1775/89/156, Kwartalna ocena pracy placówki "Bombaj" (II kwartał 1936)
34. CAW, RN, sygn. 1775/89/155, Raport "Bombaju" do Centrali (17.06.1936)
35. CAW, RN, sygn. 1775/89/156, Raport "Bombaju" do Centrali (11.07.1936)
36. Propozycje W. Gilewicza rozpatrywał w Referacie "Zachód" kpt. Jaworski (pseudonim w korespondencji "Wilhelm Mintz"). CAW, RN, sygn. 1775/89/155, Pismo do Centrali (17.06.1936); sygn. 1775/89/155, Pismo Centrali do "Bombaju" (3.07.1936)
37. CAW, RN, sygn. 1775/89/154, Dossier placówki "Bombaj"
38. Tyle zarabiał lider wywiadców "Bombaju", "Sonntag", w latach 1936/37. CAW, RN, sygn. 1775/89/156, Kwartalne sprawozdanie (II kwartał 1936); sygn. 1775/89/158, Raport organizacyjny nr 1 (styczeń 1937)
39. CAW, RN, sygn. 1775/89/155, Raport "Bombaju" do Centrali (17.06.1936)
40. W styczniu 1937 r. w zestawieniu wydatków placówki widnieją kwoty 20 RM dla Gostkowskiego (szofer szczecińskiego konsulatu) i 50 RM dla Nikielowskiego. CAW, RN, sygn. 1775/89/158, Raport organizacyjny nr 1 (styczeń 1937)
41. R.Grunberger, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*. T. 1-2. Warszawa 1987, t.1, s. 195, t.2, s. 9
42. L.Gondek, *Wywiad...*, s. 247-248
43. Warto tu wspomnieć o epizodzie W.Gilewicza z agentem o pseudonimie "Zadora". W maju 1936 r. Gilewicz przekazał "Zadorze" comiesięczną pensję w wysokości 1000 RM (!), co stanowiło dziewięciokrotność przeciętnej pensji

- robotnika niemieckiego. Wkrótce agent ten prosił o zwiększenie poborów. CAW, RN, sygn. 1775/89/156, Pismo Centrali do "Bombaju" (2.05.1936)
44. L.Gondek, *Działalność Abwehry na terenie Polski 1933-1939*. Warszawa 1974, s. 157-234
 45. CAW, RN, sygn. 1775/89/159, Kwartalne sprawozdanie (II III, IV kwartał 1936)
 46. CAW, RN, sygn. 1775/89/158, Raport organizacyjny nr 4 (maj 1937)
 47. CAW, RN, sygn. 1775/89/155, Odprawa z kierownikiem placówki "Bombaj" (5.05.1936)
 48. Raport informacyjny nr 13, wysłany 29.07.1936 r. do Samodzielnego Referatu "Niemcy", zawierał 19 jednostkowych informacji, m.in.:
 - Dowódcą 9 kompanii Juf.Reg. 5 jest kpt. dr Richter.
 - Oficerem placu w Bremen (Standartoffizier) jest mjr Neumüller.
 - Według informacji prasowych w Pelerberg poza II /art. Reg. 48 ma się jednak znajdować II/art. Reg. 38.
 - W 5 Pancer Reg. w Wünsdorf na ogólną liczbę przyjętych rekrutów, którzy są do tego pułku specjalnie wybierani, tylko 10 % posiadało prawa jazdy. W związku z tym postanowiono zwrócić specjalną uwagę na to zagadnienie w ramach przedwojskowego przysposobienia. Ostatnio zaobserwowano otwieranie obozów przeszkoleniowo-motorowych dla HJ.Czas trwania tych obozów obliczony jest na 6 tygodni. CAW, RN, sygn. 1775/89/155, Raport informacyjny nr 13 (29.07. 1936)
 49. CAW, RN, sygn. 1775/89/156, Wykaz zdobytego materiału wywiadowczego (II, III, IV kwartał 1936)
 50. CAW, RN, sygn. 1775/89/158, Materiał "Bombaju" dla Referatu "Niemcy" (27.11.1936)
 51. Tamże
 52. CAW, RN, sygn. 1775/89/156, Wyniki pracowania S. Kowalewskiego (14.02.1936)
 53. CAW, RN, sygn. 1775/89/159, Kwartalne sprawozdania (III, IV kwartał 1936)
 54. Należy jednak zaznaczyć, że placówka "Adrian" została założona dopiero 7.12.1936 r. Dane do porównania zostały zaczerpnięte z całego pierwszego roku jej działalności. W porównywaniu należy uwzględnić dużą różnicę w potencjale ludzkim i przemysłowym między Pomorzem Zachodnim a Dolnym Śląskiem, gdyż z pewnością operowanie we Wrocławiu stwarzało więcej szans na zebranie cennych informacji. Dane do porównania: R.Gelles, *Dom z Białym Orlem...*, s. 150
 55. L.Gondek, *Na tropach tajemnic III Rzeszy*. Warszawa 1987, passim.
 56. CAW, RN, sygn. 1775/89/158, Ocena materiałów "Jonasza" (27.11.1936)
 57. Znaleźć tam można zdania pełne pretensji i kpiny: "Czy agent nie zdaje sobie sprawy, że dostarcza materiał, który można znaleźć w każdej gazecie za parę groszy i że my te gazety czytamy"; "Gdyby przynajmniej zadał sobie trud jakiegось jednolitego, syntetycznego zestawienia. Nie. Podał groch z kapustą, z którym nie wiadomo co robić"; "To co agent podaje o celach biura jest dziennikarskim zużyтым szablonem, powtarzanym niezmiennie w ten sam sposób przy

- każdej okazji"; "Wiadomości znane od dawna na całym świecie". CAW, RN, sygn. 1775/89/158, Ocena materiałów "Jonasza" (28.12.1936)
58. L.Gondek, *Wywiad...*, s. 147
59. CAW, RN, sygn. 1775/89/156, Ocena materiałów nadesłanych i zadania na przyszłość (24.04.1936); sygn. 1775/89/155, Ocena materiałów nadesłanych i zadania na przyszłość (21.11.1936); sygn. 1775/89/156, Kwartałna ocena pracy (II kwartał 1936)
60. CAW, RN, sygn. 1775/89/159, Kwartałne sprawozdania (II, III, IV kwartał 1936)
61. CAW, RN, sygn. 1775/89/155, Odprawa z kierownikiem placówki "Bombaj" (5.05.1936)
62. L.Gondek, *Wywiad...*, s. 13
63. CAW, RN, sygn. 1775/89/156, Kwartałna ocena pracy (II kwartał 1936)
64. CAW, RN, sygn. 1775/89/154, Dossier placówki "Bombaj"
65. CAW, RN, sygn. 1775/89/154, Pismo Gilewicza do Centrali (17.03. 1936)
66. Tamże
67. CAW, RN, sygn. 1775/89/154, Odpowiedź Centrali na pismo z 17.03.1936 r. (26.03.1936)
68. CAW, RN, sygn. 1775/89/155, Pismo Gilewicza do Centrali (4.01. 1937)
69. L.Gondek, *Wywiad...*
70. Tamże, s. 138-140
71. R.Nowicki, *Wspomnienia konsula*. "Polityka" 1970, nr 35, s. 7